Nr 166. Kraków, Niedziela 22 Lipca 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Przesyłka w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących o związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 lipca.

Jak donoszą zgodnie wszystkie dzienniki wiedeńskie, zostaną Sejmy krajowe zwołane w pierwszych dniach września, a mianowicie 3 lub 4 września.

W ministerstwach finansów toczą się rokowania względem wydania przepisów wykonawczych do ustawy spirytusowej. Dnia 26 sierpnia odbędzie się w tej sprawie wspólna ankieta w Wiedniu.

Niemiecko-austryacki związek nauczycieli, liczący 10.000 członków, przyjął na odbytem onegdaj plenarnem posiedzeniu w Gracu rezolucyę przeciw wnioskowi Liechtensteina.

Zjazd cesarzy w Peterhofie, o którym nadchodzą szczegółowe relacye telegraficzne, wysuwa się naturalnie na pierwszy plan dyskusyi publicznej. W prasie europejskiej odzywają się nieustannie głosy, omawiające możliwe następstwa zjazdu. Z jednej strony twierdzą, iż celem zjazdu było jedynie złagodzenie naprężonych nieco stosunków Rosyi do Niemiec i przywrócenie wzajemnej ufności; inni mniemają, iż rezultatem ostatecznym zjazdu będzie uregulowanie sprawy bułgarskiej, inni zaś uważają wizytę cesarza Wilhelma za prosty tylko akt grzeczności. Wszędzie jednakowoż uderza owa szorstkość, z jaką codziennie niemal występuje *Nordd. Allg. Ztg* przeciwko panslawistycznej prasie, zaznaczając, iż ona nieustannie burzyła i burzy dobre stosunki Niemiec do Rosyi. Dziś znowu mamy do zanotowania ostrą apostrofę, z jaką zwraca się organ kanclerski przeciw *Gazecie Moskiewskiej*. Uwagę tejże gazety, iż w niemieckiej polityce zaszła istotna zmiana, która się objawia nietylko w zjeździe, ale i w zniesieniu zakazu lombardowania walorów rosyjskich przez Bank państwowy, nazywa *Nordd. Allg. Ztg* nieposkromioną fanfaronadą. Zakazu lombardowania walorów rosyjskich nie zniesiono. *Gazeta Moskiewska* jest w błędzie, który jest, być może, dobrowolnym. W miejsce fikcyi, iż Niemcy szukają targów, stawia ona nowy wymysł, iż Niemcy dopiero teraz i to nagle zdecydowały się na politykę pokojową. Owszem niemiecka polityka nie dała się wyzywającem i rewolucyjnem stanowiskiem prasy rosyjskiej zachwiać w swej silnej od lat 20 prowadzonej polityce pokojowej. Tylko francuska zaczepka w roku 1870 skłoniła Niemcy raz jeden do porzucenia pokojowej polityki, ale i skuteczne odparcie francuskiego napadu nie zmieniło ich przekonania, iż nawet zwycięzkie wojny dla narodów, które je prowadzą, nie zrównoważą same w sobie dobrodziejstw pokoju. Te przekonania kierują także polityką obecnie panującego cesarza Wilhelma i skłaniają go do złożenia zaprzyjaźnionemu sąsiadowi w Petersburgu pierwszej wizyty (Antrittsbesuch), nie chcąc przez to wobec rosyjskiej polityki popierać żadnych życzeń lub żądań. „Nie wiemy — pisze *Nordd. Allg. Ztg* — czego mogłaby nam Rosya użyczyć, a nam nieznane są żadne ściśle legalne i niewątpliwie słuszne żądania Rosyi, którymby Niemcy zawsze nie uczyniły zadość, mimo bezwstydnej paplaniny niektórych rosyjskich dzienników.“

Charakterystycznym jest artykuł, jaki poświęca *Nowoje Wremia* zjazdowi: „Następca cesarza Wilhelma i Fryderyka III może być przekonanym, iż przyjazne przyjęcie ze strony cara wyraża usposobienie rosyjskiego narodu, który boleśnie odczuwał pogorszenie się w ostatnich latach rosyjsko-niemieckich stosunków. W osobach cara i cesarza Wilhelma widzą wszyscy Rosyanie twórców pokoju.“ W drugim artykule w tym samym przedmiocie podnosi *Nowoje Wremia*, iż Niemcy mogą być dumne ze swej młodej floty, i pisze dalej: „Niemcy naturalnym biegiem wypadków bezwątpienia osiągnęłyby prędzej lub później tę siłę, jaką dziś posiadają. Przyjaźń Rosyi jednak to ułatwiła i przyspieszyła. Wspominając o tej okoliczności, nie chcemy się z Niemcami obliczać, lecz tylko stwierdzić, iż główną zasadą Rosyi było zawsze popieranie narodowych usiłowań. W sprawiedliwości Rosyi względem innych narodów leży jej siła, a pragniemy, aby kierownicy Niemiec w równy sposób okazali sprawiedliwość wobec świata słowiańskiego, którego przewodnictwo już sama historya oddaje w ręce Rosyi. Stara przyjaźń z Prusami, twórcą niemieckiego państwa, uprawnia Rosyę do nadziei, iż Niemcy najprzód uznają naszą misyę stania na czele całego rosyjsko-słowiańskiego świata.“

We Francyi wywołał zjazd cesarzy pewną obawę. Prasa francuska mniema, iż zbliżenie się Niemiec do Rosyi odosobni Francyę zupełnie i uczyni ją bezsilną wobec potęgi niemieckiej, wspartej jeszcze siłą sprzymierzeńców. Obawy te wzmacnia jeszcze szorstki ton, w jakim przemawia w ostatnich szczególnie czasach organ niemieckiego kanclerza. W Paryżu obiegać zaczęły nawet wieści, iż wkrótce ma tam przybyć hr. Herbert Bismark z żądaniem w imieniu Niemiec i Rosyi częściowego rozbrojenia armii francuskiej. Pogłoskę tę podajemy z całem zastrzeżeniem, choć nie bardzo możemy wierzyć w jej spełnienie.

Przedwczoraj został zamknięty w Karlsruhe sejm badeński. W mowie tronowej wspomniał w. książę o ciężkich ciosach, jakie zaszły podczas sesyi, a mianowicie o śmierci ks. Ludwika i obu cesarzy niemieckich. „Wypadki te, które w szybkiej po sobie kolei niemiecką ojczyzną najgłębiej wstrząsnęły, są zdolne miłość do cesarza i państwa jeszcze silniej wzmocnić i przyczynią się do tego, aby rządy cesarza Wilhelma II błogosławionemi uczynić.“ Mowca wspomina dalej o uchwalonych ustawach, a w szczególności o ustawie kościelno-politycznej, co do której jeśli nie nastąpiło zupełne porozumienie, to jednak zaszła cenna zgoda. Dalej wspomniał w. książę o wprowadzeniu ustawy o zabezpieczeniu robotników rolnych i leśnych, a niemniej o ustawie, dotyczącej urzędników i nauczycieli. Mowa tronowa kończyła się słowy: „Państwo, które wśród bolesnych strat pozostało niewzruszonem, będzie także i nadal naszą silną opieką na zewnątrz.“

We włoskiej Izbie deputowanych oświadczył prezes ministrów Crispi na zapytanie Chiali, iż w Abissynii zaszły tak ważne fakta, że wskutek tego odwlec się musiało porozumienie z Włochami. Do faktów tych należy śmierć syna Negusa oraz wzmagająca się ciągle potęga derwiszów, wywierających wielki wpływ na Abissyńczyków. Mniema przeto, iż potrzeba dążyć do nowego porozumienia w celu osiągnięcia praktycznego i honorowego rezultatu. Co do Zanzibaru są Niemcy i Anglia w zupełnej zgodzie z Włochami, a przeto przypuszczać można, iż różnice w tej sprawie zostaną rychło i zgodnie wyrównane. Izba, przyjąwszy następnie całą ustawę o reformie prowincyonalnej i komunalnej w tajnem głosowaniu 269 przeciw 97 głosom i wyraziwszy na wniosek Lioya podziękowanie prezydentowi Biancheremu za kierownictwo obradami, odroczyła się. Wśród żywych oklasków zamknął prezydent posiedzenie słowy: „Do widzenia w listopadzie, zawsze ożywieni uległością dla króla i ojczyzny.“

Opozycyjne dzienniki serbskie nie przestają rozgłaszać niestworzonych rzeczy o prowincyach okupowanych. Według *Odjeka* mieliby chęć opuszczenia kraju wszyscy bośniaccy Mahometanie, a liczni Muzułmanie z Petrovatz już wyemigrować mieli do Stambułu. Serbska *Nezawistnost* opowiada o wielkiem niezadowoleniu, jakie ma panować w Banialuce. Wbrew temu donoszą do *Polit. Corr.*, iż kupcy, którzy w tych dniach w interesach przybyli do Belgradu, o tem wszystkiem nic nie wiedzą i zapewniają, że o emigracyi na większą skalę niema wogóle mowy, i że wogóle Mahometanie, którzy nie mogą przeboleć utraty swego panowania, przyznają jednak, iż okupacya jest błogosławieństwem dla całego kraju i dla wszystkich jego mieszkańców. To świadectwo bośniackich mieszkańców więcej niewątpliwie znaczy, aniżeli na pogłoskach oparte ralacye, których tendencya jest aż nadto widoczną.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 20 lipca.

(V Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie).

Żałować doprawdy przychodzi, że pisząc sprawozdania o zjeździe, nie można w dzienniku politycznym podać właściwej działalności naukowej zjazdu, koncentrującej się w sekcyach, i trzeba poprzestać tylko na zaszkicowaniu tego najważniejszego punktu zjazdu. Nie będzie wszakże i ta działalność zjazdu straconą dla interesującego się nią ogółu, wychodzi bowiem *Dziennik Zjazdu*, w którym cała działalność naukowa jest odpowiednio traktowaną.

Ogólnie wszakże przynajmniej na tem miejscu zaznaczyć się godzi tę naukową działalność; dlatego podaję tu tematy odczytów, jakie rozbierane były w sekcyach wczoraj rano:

I tak: w sekcyi medycyny teoretycznej mieli odczyty: p. A. Beck, student medycyny z Krakowa: „o pobudziwości różnych miejsc tego samego nerwu;“ Czapliński i Rosner, studenci medycyny z Krakowa: „o drogach, któremi tłuszcz i mydło z jelit dostają się do ogólnego obiegu;“ Dr Obrzut, docent uniwersytetu w Pradze: „o zapaleniu nerek hemoragicznem i znaczeniu wybroczyn w związku nerwowym;“ Dr Piotrowski: „o pobudziwości nerwów.“

W sekcyi medycyny wewnętrznej prelegowali pp. Dr Bujwid z Warszawy: „o wartości rozpoznawczej chemicznego odczynu bakteryi cholery“; Dr Pisek ze Lwowa: „o leczeniu gorączki wobec nowszych pojęć o gorączce“; Dr Sokołowski z Warszawy: „o wyleczalności i leczeniu t. zw. suchot krtaniowych“.

W sekcyi medycyny wewnętrznej, połączonej z sekcyą medycyny zewnętrznej w osobną sekcyę syfitologu, któréjto sekcyi prezesem został wybrany Dr Zarewicz, miał odczyt Dr Szadek z Kijowa: „przyczynek do leczenia chronicznej rzeżączki“.

W sekcyi medycyny zewnętrznej mieli odczyty: Dr Barącz ze Lwowa: „o resekcyi jelit, zgorzelą dotkniętych“ i „o kastracyi przy operacyach radykalnych przepuklin“; Dr Bogdanik z Białej: „o złamaniach rzepki i ich leczeniu“; Dr Obaliński z Krakowa: „o leczeniu niedrożności jelit“; Dr Rydygier z Krakowa: „kilka uwag o cięciu podbrzusznem wewnątrz-otrzewnowem“.

W sekcyi ginekologiczno-położniczej mieli wykłady pp.: Dr Neugebauer *(junior)* z Warszawy i Dr E. Stroynowski ze Lwowa.

W sekcyi medycyny publicznej prelegowali pp.: Dr Rolle z Kamieńca Podolskiego: „o cielętniku i detrycie ospowym“; Dr Bujwid z Warszawy: „o wynikach badań wody i powietrza m. Warszawy pod względem bakteryologicznym“.

W sekcyi weterynaryjnej, w zastępstwie p. Boczkowskiego z Radzymina, miał p. Kubicki ze Lwowa odczyt „o szczepieniu ochronnem przeciw zarazie księgosuszu, wykonanem w Rosyi i Królestwie Polskiem“; Dr Seifman ze Lwowa: „o wpływie perlicy u bydła rogatego na powstawanie i rozszerzenie się grużlicy u ludzi, z wnioskami policyjno-weterynaryjnemi; Dr Walentowicz: „o szczepieniu zarazy płucnej u bydła w Galicyi“.

W sekcyi nauk przyrodniczych mieli odczyty pp.: Dr Dybowski ze Lwowa o historyi powstawania zębów złożonych u zwierząt ssących; Dr Godlewski: „o ujemnym hydrotropizmie pędów“; Dr Prażmowski: „o brodawkach korzeniowych u roślin motylkowatych“; Dr Wł. Szajnocha: „o skamielinach zebranych przez Dra Zubera w południowej Ameryce“; p. H. Schramm: „o przekształceniu budowy drobin podczas syntez wykonawczych za pomocą chlorku glinowego“; p. Dobrowolski z Krakowa: „rzut oka na ważniejsze lekowzory Europy i Ameryki.“

Po pracach całego dnia, szczególniej po pracach sekcyjnych, miłem wytchnieniem była recepcya, urządzona przez Reprezentacyę miasta Lwowa na cześć uczestników Zjazdu z całą serdecznością i przyznać trzeba z prawdziwym gustem w sali ratuszowej, tak że całe podjęcie przynosi zaszczyt lwowskiej Radzie miejskiej. Już schody i korytarze ratusza przybrane dywanami, zwierciadłami i zielenią. — Przedpokój głównej sali zamieniono w salę błękitną, a główną salę, białą, ubrano czerwonemi draperyami, co wśród oświetlenia i zieleni miły dla oka przedstawiało widok, a salę radną lwowską przekształcało w wspaniałą salę recepcyjną. Na prawo i lewo od głównej sali otwierał się szereg pokojów dekorowanych; nawet biuro prezydyalne i prywatne apartamenta prezydenta miasta otwarły się na przyjęcie drogich gości. W skrzydle wschodniem urządzono suto zastawione bufety. W recepcyi wzięli udział dostojnicy Kościoła, państwa i kraju, a mianowicie: Arcypasterze Morawski, Issakowicz, JE. Namiestnik p. F. Zaleski, prezydent Izby deputowanych Rady państwa, JE. Dr Fr. Smolka; zastępca Marszałka krajowego, p. O. Pietruski, prawie wszyscy naczelnicy miejscowych władz państwowych i autonomicznych, wreszcie liczne grono jeneralicyi i oficerów wyższych stopni. Na jednej galeryi wielkiej sali ratuszowej zajęły miejsca panie, które uprzejmi gospodarze zasypali kwiatami, ofiarowanemi przez p. Mikolasza; na drugiej zaś galeryi przygrywała kapela „Harmonii.“ Można liczyć, że z górą dwa tysiące osób było na tej recepcyi. Zgromadzenie było świetne w całem tego słowa znaczeniu. Szczególniejsze ożywienie panowało w grupach gromadzących się dokoła czcigodnego prezesa zjazdu Dra Józefa Majera. Sympatyczni goście czescy byli przedmiotem najżywszego zajęcia. Wkróce towarzystwo poczęło się grupować według upodobania w ściślejsze kółka. Najżywszem tętnem biło jednak życie w salonach prezydenta miasta, a mianowicie w wielkim salonie białym, gdzie znaleziono fortepian, dokoła którego skupiło się grono wirtuozów, przygrywających na przemian to pieśni narodowe nasze, to czerpiąc z motywów piosnek czeskich, to przeplatając wreszcie kołomyjkami i smętną ukraińską dumką. Pod wrażeniem tej chwili wygłosił p. Władysław Bełza znaną swoją parafrazę na motyw: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ którą z zapałem uwieńczono oklaskami. Ale najpiękniejszym momentem życia zgromadzonego tu koła była chwila, kiedy artysta wirtuoz p. Wszelaczyński przegrał parę motywów czeskich, poddanych mu na prędce przez któregoś z gości, poczem p. Bełza po raz wtóry zabrał głos i wśród uroczystej ciszy wygłosił swój piękny wiersz napisany przed paru laty z powodu otwarcia czeskiego narodowego teatru. Czesi rozrzewnieni dziękowali, a poetę podniesiono na rękach.

Wieczór przeciągnął się do północy.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu przybył tu delegat ministerstwa spraw wewnętrznych radca sekcyjny Dr Kusy; powitał go na dworcu Wydział gospodarczy Zjazdu i komitet Wystawy wraz z protomedykiem Dr Biesiadeckim.

W dniu dzisiejszym to jest w piątek zrana odbywały się w dalszym ciągu posiedzenia naukowe po sekcyach.

O godz. 2 min. 30 popołudniu znaczna część uczestników Zjazdu wyjechała do Lubienia, miejscowości kąpielowej, należącej do bar. Brunickiego. Właściciel zaprosił lekarzy i przyrodników, by zwiedzili ten znany i piękny Zakład kąpielowy. W wycieczce wzięły i panie udział.

Dziś wyszedł Nr 3 *Dziennika V zjazdu lekarzy i przyrodników polskich*. Dziennik redagowany przez prof. Dra Szpilmanna z współudziałem Dr Wiktora przedstawia się okazale i zawiera wyczerpujące referaty o wszystkich sprawach dotyczących Zjazdu. Numer ten zawiera już wygłoszone wczoraj odczyty. Numer 4-ty rozdawany będzie jutro, tj. w sobotę podczas II walnego zebrania. Numer 5-ty *Dziennika Zjazdu* zostanie uczestnikom rozesłany później pocztą. Prenumerata *Dziennika Zjazdu* dla nieuczestników wynosi 1 złr. (za pięć numerów) z przesyłką pocztową. Zamówienia adresować należy do prof. Dra Szpilmana.

Aptekarze lwowscy podejmowali onegdaj wieczorem przybyłych swoich kolegów i chemików z Warszawy, Poznania, Krakowa i prowincyi. W górnej sali restauracyi Stadtmilera zgromadziło się przeszło 30 uczestników, gdzie przy wspólnym stole i swobodnej pogadance mile spędzono parę godzin.

Prezes ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował przydzielonego do służby w temże ministerstwie komisarza powiatowego Dra Leona Skorupkę wicesekretarzem ministeryalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Rozmaitości Polityczne.

Baron Fr. Kuhn, jenerał broni, przeniesiony w stan rozporządzalności, urodził się 25 czerwca 1817 r. w Prośnitz na Morawie i 26 września 1837, po ukończeniu akademii wojskowej w Wiener Neustadt, został porucznikiem. Już w r. 1839 dostał się Kuhn do jeneralnego sztabu, w r. 1848 został kapitanem, w r. 1849 majorem, 1853 podpułkownikiem, 1857 pułkownikiem, a 1863 jenerał-majorem. Sława Kuhna datuje z lat 1848 i 1849, w których we Włoszech i w Węgrzech kilkakrotnie się odznaczył, a za zasługi swoje otrzymał order żelaznej korony III klasy, a wkrótce potem za czyny wojenne, pod Santa Lucia i Medyolanem, krzyż kawalerski orderu Maryi Teresy z równoczesnem udzieleniem mu tytułu barona. W r. 1859 był Kuhn aż do bitwy pod Magenta szefem sztabu jeneralnego przy jenerale broni hr. Gyulai, a później brygadyerem przy 8 korpusie. W r. 1866 kierował Kuhn obroną kraju w Tyrolu i na czele 15.000 żołnierzy stawił skuteczny opór 45-tysięcznej armii. Za to otrzymał krzyż komandorski orderu Maryi Teresy. Po zawarciu pokoju został komendantem wojsk w Tyrolu, 1866 feldmarszałkiem-porucznikiem, następnie właścicielem 17 pułku piechoty, a 18 stycznia 1868 r. ministrem wojny. Dał on początek dzisiejszej organizacyi armii na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej i nowego uzbrojenia wojsk. Dziełem Kuhna są także fortyfikacye galicyjskie. Był on pierwszym austryackim jenerałem, który widział błąd w tradycyjnej przyjaźni z Rosyą. Ministrem wojny pozostał on do r. 1874. W tym czasie został jenerałem broni, otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda i godność tajnego radcy. Po uwolnieniu z posady ministra wojny, ozdobiony wielkim krzyżem orderu Szczepana, został komenderującym jenerałem w Gracu i komendantem 3 korpusu armii. Od śmierci hr. Beusta jest Kuhn kanclerzem orderu Maryi Teresy.

Cztery dni w Bolonii.

(15)

(Ciąg dalszy).

W czasie obiadu rozdano nam znowu różne bilety i zaproszenia, między niemi zaś: „*Biglietti d'invito* alla serata offerta dal Municipio alle rappresentanze delle Università italiane e straniere convenute in Bologna per la commemorazione dell' VIII. Centeoario della Studio.“ Ruszamy tedy we we czterech piechotą do teatru spory kawałek drogi aż na Via Zamboni, w miłej rozmowie, w towarzystwie prof. Abla z Pesztu i kolegów z Grazu. Ulice pełne ludzi, ale nikt się nawet nie dziwi naszym świątecznym strojom, tacy tu już wszyscy do tego ciągłego święta przywykli.

Bolonia ma aż trzy teatra, ale największy z nich, naprawdę piękny i jak na niepierwszorzędne miasto prawie wspaniały i rozmiarami imponujący, jest *Teatro del Comune*, zwany *Comunale*. Jedno ma mu się tylko za złe — to miejsce, na jakiem stoi. Tu był starożytny, dawny pałac historycznego rodu Bentivoglio, tych krótko i słabo tylko w Bolonii panujących książąt, ale którzy przecież tyle bodaj znaczyli w dziejach oświaty i cywilizacyi, co padewscy Carrarowie, werońscy Scaligeri, albo Malatestowie w Rimini, a których początek tak poetycznie wdzięczna komuna z więzieniem króla Enzio splotła. Dziś tu i owdzie słabe tylko po nich ślady w Bolonii widać, a na miejscu ich siedziby średniowiecznej, tego pałacu, z jakiego wyszedł między tylu innymi także i ten wielki pan *par excellence*, kardynał Juliusz Bentivoglio, który na przepysznym portrecie przez Van Dycka, stanowiącym dziś jedną z pereł galeryi Pitti we Florencyi, wygląda jak jakiś elegant kawaler z dworu Karola I Stuarta w purpurowe atłasy i koronki obwinięty, — już od stu lat przeszło znajduje się teatr miejski. Budował go w r. 1756 architekt Bibiena, a przyznać trzeba, że choć go się przeklina, iż murów dawnego pałacu na to użył, wywiązał się przecież z zadania świetnie. Sala jest bardzo wielka, miejsc mnóstwo, loże ślicznie wykrojone, scena obszerna, w Wiedniu n. p. w jednej operze od niej większa.

Wchodzimy do krzeseł, do których nam owe zaproszenia numerowane rozdano — ja jestem w 11 rzędzie i szczęśliwem losu zrządzeniem mam przy sobie rektora Piętaka, Morawski bowiem i Ćwikliński pogrążeni każdy z osobna gdzieś w oceanie profesorów włoskich, czy nowozelandzkich. Sala ślicznie wygląda — *théatre paré* w całem tego słowa znaczeniu. Oświetlenie al giorno; loże zapełnione damami z wielkiego świata; wszystkie ubrane jak na bal, wycięte suknie, na szyi lśnią drogie kamienie, a dyamentowe dyademy we włosach. Spostrzegam i znajome twarze. Z jednej z lóż, pełnej złotej młodzieży, wita mnie hr. Bianconcini, tym razem w zwykłym cywilnym fraku, i dziękuje za wizytę, którą mu w ciągu dnia oddałem. Dalej siedzi rektor Capellini, utopiony w swej loży wśród licznej rodziny córeczek i synków. Nad nami spostrzegamy państwa Malvezzi — ona w czarnej sukni z koronek, z szafirami we włosach; dają nam znaki, by ich w loży odwiedzić, i przypominają jutrzejszy obiad. Atmosfera panuje świąteczna, wesoła, a ludzie ci o tyle budzą zajęcia, by im się przypatrywać, by ich studyować, o ile przedstawienie, które się zaraz zacznie, będzie nudne i męczące.

Spoglądam na afisz, wydrukowany na odwrotnej stronie mego zaproszenia, i konstatuję raz jeszcze ze smutkiem, że zapowiedziana opera nie została odwołaną, że niestety „*Tristano e Isotta* di Riccardo Wagner“ zacznie się zaraz. I rzeczywiście Martucci zasiada przed pulpitem i orkiestra zaczyna grać uwerturę, bardzo nudną, bardzo długą, bardzo trudną do zrozumienia, a niemającą nadto w sobie ani śladu „lwiego pazura“ twórcy *Niebelungów* i *Parsifala*. — Grają naturalnie dobrze i poprawnie, ale niebawem nawet bolońscy Wagneryści tu i owdzie chyłczkiem poziewują, a gdy się kończy, Włoch jakiś mówi do jednego z mych towarzyszy, że *la sinfonia e molto lunga*. — Rozpoczyna się przedstawienie opery samej, którą znałem już z Wiednia i o której też śmiało przyznać mogę, choć Wagnera kompozycye i lubię i podziwiam, że jest ze wszystkich najsłabsza i najnudniejsza. Poetyczna historya Tristana i Izoldy, w której treści jest bardzo mało, a ta jest i nieciekawa i wcale nie sympatyczna, w operze rozwałkowaną została na bezmiernie długie trzy akty, które tu w Bolonii skończą się najwcześniej o 2-ej w nocy. Izoldę śpiewa głośna dziś we Włoszech śpiewaczka pani Cattaneo, bardzo dobrze, bardzo poprawnie, z wielką dramatyczną siłą i werwą, godną lepszej sprawy; głos ma przytem potężny, sopran o bardzo szerokiej skali, i aż się żal robi, że to nie Donna Anna, ani bodaj Aida, ale ta nudna, same recitatiwy do swej powiernicy Branganii na okręcie przez pół godziny wywodząca jasnowłosa Bretonka. Tristana grucha włoski miły i dźwięczny tenorek, Nouvelli, ale tak mu to trudno przychodzi, tak czuć w głosie i w śpiewie, jak go ta muzyka krępuje i jakby ładnie zanucił coś z *Somnambuli* albo z *Elisir d'amore*, że aż złość bierze na samą nawet uroczą królowę Małgorzatę, że to ona sobie tego *Tristana* i *Izoldę* do Bolonii obstalowała, i że dlatego nas nim częstują w ojczyznie Rossiniego i Belliniego. — Po chórze rycerzy i majtków, na okręcie zawsze, który płynie gdzieś na morzu między Kornwallią a Bretanią, zaczyna się nareszcie duet, bez końca długi, między przeznaczoną z góry dla siebie parą, która wypiwszy naprzód jakiś napój miłosny na scenie, zupełnie jak lekarstwo, zaczyna robić sobie wyznania swych nagle powstających gorących afektów. Wśród tego pobrzmiewa ciągle jeden ładny, melodyjny, czysto wagnerowski Leitmotiv, który w ciągu opery potem nieraz jeszcze wraca; ale i ten nudów śmiertelnych nie mógłby okupić — gdyby nie inne intermezzo, prawdziwie włoskie i charakterystyczne.

Gdy w najlepsze deklaracye miłosne bez końca młoda para sobie wyśpiewuje, słychać nagle z dworu skoczne tony hymnu narodowego, które już umié się na pamięć, a które druga orkiestra gra u wejścia — i królowa, wśród wiwatów, jakie z ulicy słychać, wchodzi do jednej z lóż przy scenie, ze swoją świtą. Ma blado-niebieską suknię i dwie jasne świeże róże we włosach, i znowu uroczo wygląda w tem prostem, skromnem ubraniu głowy. Wówczas opera się przerywa — orkiestra Martuccego zaczyna z zaparciem się siebie profanować swe wagnerowskie smyczki na nędznych tonach sabaudzkiego marszu — wszyscy wstają. Brawa, wiwaty, okrzyki w teatrze; wielki świat z lóż się kłania i powiewa chustkami; cała publiczność stoi i wita królowę. Ona wychyla się z loży i kłania na wszystkie strony z wdziękiem, jaki jej tylko wrodzony; *Evviva* coraz głośniejsze i zapał tem większy, im przed chwilą intensywniejsze były nudy, do których niejeden Bolończyk się nie przyznawał. — Nareszcie królowa zasiada, hymn się kończy, a biedni kochankowie bretońsko-celtyccy zaczynają dalej swój duet, który jeszcze w ciągu następnych aktów wróci parę razy, ażeby się w trzecim skończyć bardzo smutną i tragiczną katastrofą. Ale na teraz już się porozumieli o co im chodzi, i kortyna spada nareszcie.

Publiczność włoska bije brawa, ale cudzoziemcy milczą i mocno ziewają. My też mamy dosyć tego dobrego i podobnie jak królowa Margherita po drugim akcie zrobi, już teraz teatr żegnamy. Hr. Malvezzi spotyka nas we foyer i ze zdziwieniem słyszy, że nam się ta muzyka nie podoba; może sobie nawet myśli, że północni barbarzyńcy nie umieją się poznać na tem, co piękne; ale tymczasem, on, Włoch z dziadów i pradziadów, myli się, a nie my — on, którego przerafinowany smak artystyczny uprzykrzył sobie na razie ananasy i falern, i chce dla odmiany spróbować musującej germańskiej cerevisii; ale i jemu dobry gust wróci niebawem, a wtedy i nam przyzna, on, ziomek Palestriny i Stradelli, że utwory mistrza z Beyreuthu nie zostaną ostatnim wyrazem piękności w muzyce.

Wychodzimy na ulicę. Rojno tu, radośnie, ludzie się bawią i śmieją, o wiele im weselej, niż temu świetnemu galowemu towarzystwu w teatrze. Grupy studentów, rozpromienionych po wielkim wspólnym bankiecie, chodzą pod arkadami pałaców i śpiewają prawdziwie włoskie pieśni. Tu i ówdzie brzmią za nimi na ulicy wiwaty. Idziemy zwolna, błąkając się umyślnie między tym wesołym, śpiewającym tłumem. Na Piazza Maggiore siadamy pod podcieniami przy jakiejś kawiarni. Ludowa orkiestra gra piosnki raz smętne, raz wesołe; publiczność nuci je, głośno rozmawia, śmieje się. Jemy granity z lemonów — wkoło nas chłodno, świątecznie, swobodnie. Włochy całe na ulicy, pod pogodnem niebem, bawią się, żyją, nie myślą o jutrze, a raczej myślą, że jutro zabawią się także, a że im dziś znowu jeden więcej dzień wesoły w życiu przeleciał. Miałoby się im ochotę prawie zazdrościć — ale nie można, bo wracając do domu, przyznaje sobie człowiek także, że to był i w jego życiu piękny dzień, jeden z tych, co wolniej biegną, bo bardzo pełne, a które też na zawsze w pamięci wspomnienie czegoś podniosłego i nieledwie błogiego zostawiają....

.... „era un bel giorno“....

JERZY MYCIELSKI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziennik polski pisze:

W chwili odroczenia ostatniej seśyi sejmowej w styczniu b. r. uchwaliła komisya gminna wybrać subkomitet, któryby podczas feryj zajął się opracowaniem projektu do ustawy gminnej dla większych gmin miejskich na podstawie przedłożonego przez Wydział krajowy materyału i projektu, oraz na podstawie przeprowadzonej w komiśyi dyskuśyi. Do komisyi tej wybrani zostali posłowie: Dr Fruchtmann, Dr Pilat i Romanowicz; a Dr Fruchtmann podjął się wypracowania projektu.

Owóż ten podkomitet zebrał się onegdaj we Lwowie na posiedzenie, na którem Dr Fruchtmann przedłożył opracowany przez siebie projekt. Po przeprowadzeniu nader obszernej i wyczerpującej dyskuśyi, podkomitet zgodził się z małemi zmianami na pomieniony projekt.

Szczegółowo projektu tego, mającego 118 paragrafów, omawiać nie możemy, gdyż to by nas za daleko doprowadziło, możemy jednak donieść, że podkomitet nie poczynił w projekcie żadnych większych zasadniczych zmian, oczywista z wyjątkiem owych postanowień, które już sejmowa komisya gminna zmieniła, a które podkomitet przyjął, oraz następnych paragrafów, których zmiana była konieczną ze względu na poczynione poprawki w poprzednich ustępach.

Z ważniejszych, wprowadza subkomitet zmianę w § 33 projektu, a mianowicie, że nie wprowadza „stałej komisyi kontrolującej“ dla nadzorowania czynności magistratu, ale dozwala Radzie gminnej wybierać w ogóle komisye kontrolujące. Następnie, że Rada gminna ma być pośrednią instancyą dla rekursów odnoszących się do spraw majątku gminnego, lub wykonania uchwał gminnych.

Jak się dowiadujemy, podkomitet zastanawiał się również nad potrzebą przeprowadzenia reformy ordynacyi wyborczej gminnej, ale uznał zarazem, iż wprzód należy rozpatrzyć się w odnośnym materyale statystycznym.

Poruszono również myśl, ażeby od orzeczenia tych gmin miejskich, dla których wydaną zostanie odrębna ustawa gminna, w sprawach własnego zakresu, przysługiwało prawo rekursu wprost do Wydziału krajowego z pominięciem wydziału powiatowego. W podobnym składzie rzeczy i władzę dyscyplinarną nad magistratami sprawowałby Wydział krajowy, a nie wydział powiatowy.

Opracowany i uchwalony obecnie przez subkomitet projekt nowej ustawy gminnej ma być wydrukowanym i rozesłanym wszystkim członkom sejmowej komisyi gminnej, oraz wszystkim większym miastom dla rozpatrzenia się i możliwości poczynienia uwag.

W tym stanie rzeczy projekt ten, po przedyskutowaniu komisyi, będzie mógł stanąć na porządku dziennym jednego z pierwszych posiedzeń sejmowych.

Wiadomości osobiste. Dnia 2 września uda się Najj. Pan, jak donosi *Presse*, z Arcyks. Rudolfem, Albrechtem, Wilhelmem i Rainerem do Czech, na zakończenie manewrów VIII korpusu, a po dwudniowym pobycie w Pradze powróci do Wiédnia, poczem będzie obecnym na manewrach jesiennych pod St. Pölten, Gradcem i Loblenz.

Najj. Pani wraz z Arcyksiężniczką Waleryą, wyjedzie w ostatnich dniach bieżącego miesiąca z Gastein do Kreutt w Bawaryi, gdzie zabawi około trzech tygodni, i przybędzie w połowie sierpnia do Ischl. Przed wyjazdem Monarchini uda się Najj. Pan jeszcze raz na krótki pobyt do Gastein.

Dnia 30go b. m. obchodzić będzie Arcyksiążę Karol Ludwik w kole familijnem, w zamku Reichenau, 55 rocznicę swych urodzin.

W drugiej połowie września dwór cesarski przeniesie się na kilkutygodniowy pobyt do Gödöllö.

Minister wspólnych finansów Kallay złożył wczoraj wizytę nuncyuszowi Galimbertiemu. Dnia 1go sierpnia udaje się minister na miesiąc do Mondsee, gdzie bawi jego rodzina, poczem przedsięweźmie podróż do krajów okupowanych.

Prezes gabinetu węgierskiego, p. Tisza, powraca w poniedziałek ze swych dóbr do Pesztu.

Angielski ambaśador przy dworze wiédeńskim p. August Paget udał się za urlopem na kilka tygodni do Styryi i powraca następnie na swą posadę.

Serbski poseł Bogicewicz, który następcy tronu księciu Aleksandrowi do Belgradu towarzyszył, powrócił już do Wiédnia na swą posadę.

Cesarzowa Fryderykowa za pośrednictwem konsula angielskiego traktuje o kupno willi Zirio w San Remo. Pokoje mają być utrzymane w tym samym stanie, w jakim były za życia cesarza Fryderyka.

Królowa serbska Natalia ma dziś odjechać z Paryża do Haagi. Jak donosi *Diritto*, zakupiła ona willę Itzinger we Florencyi.

Ex-chedyw Ismail miał, jak donoszą z Londynu, prosić sułtana o pozwolenie mu wyjazdu na kąpiele do Niemiec, lecz sułtan prośbie tej nie uczynił zadość.

Angielski ambaśador w Konstantynopolu White był onegdaj zaproszony do sułtana na obiad, w którym wzięli także udział Kiamil basza i Said basza. Po obiedzie miał White prywatne posłuchanie u sułtana. Również i francuskiego ambasadora hr. Montebello przyjmował onegdaj sułtan, a niemiecki ambasador v. Radovitz miał mieć wczoraj posłuchanie.

Ks. Aleksander hesski i ks. Aleksander Battenberski, jak donoszą z Darmstadtu, odjechali do Baireuth, gdzie zabawią kilka dni.

Przybył do Petersburga berliński inspektor policyjny Krüger z niemieckimi ajentami policyjnymi.

Utrzymują, że austryacki ajent dyplomatyczny w Zofii, Burian, powołany został do Wiednia, celem dania rządowi szczegółowych wyjaśnień co do położenia rzeczy w Bułgaryi, a to z powodu nastąpić mającego zjazdu hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem.

Obiegają pogłoski, że królowa Wiktorya zamierza mianować sir M. Mackenziego parem.

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z Petersburga: Cesarz Aleksander III, który 16go b. m. powrócił ze swej wycieczki do archipelagu fińskiego, wysłuchał d. 18 b. m. ostatniego raportu ministra spraw zagranicznych p. Giersa przed spotkaniem się z cesarzem Wilhelmem II. P. Giers miał dnia poprzedniego dwugodzinną rozmowę z berlińskim ambasadorem hr. Szuwałowem, a rozmowie tej w kołach poinformowanych przyznają wielkie znaczenie. Ceremoniał przyjęcia, tudzież dalsze zarządzenia dworu rosyjskiego podczas pobytu niemieckiego Cesarza, wychodzą od ministra dworu cesarskiego hr. Woroncow-Daszkowa, który z tego powodu przerwał swój urlop.

Dalej donoszą, iż król grecki Jerzy ma tu przybyć dopiero z początkiem przyszłego tygodnia. Król wysiądzie w zamku Pawłowskim, zamieszkiwanym przez królową Olgę. Po rozwiązaniu królowej opuści grecka para królewska Petersburg i uda się do Kopenhagi.

Z Belgradu: Dziennik urzędowy ogłasza królewskie podziękowanie za powitanie i życzenia, jakie król Milan otrzymał ze wszystkich stron kraju z powodu przybycia następcy tronu.

Z Konstantynopola: Komisya stojąca pod przewodnictwem Artina effendiego Dadiana, a mająca zbadać kwestyę pocztową, ukończyła już swoje prace, nie zaprosiwszy do udziału w swych obradach ajenta dyplomatycznego bar. Schiessla. W tutejszych kołach politycznych nie wątpią, iż wobec faktu, że wszystkie inne ambasady powierzyły reprezentacyę swoich interesów w kwestyi pocztowej ambasadzie austryacko-węgierskiej, Porta w końcu ustąpi.

Niemiecki ambasador przy Porcie v. Radowitz powrócił w poniedziałek na swą posadę. Podczas jego nieobecności kierował sprawami ambasady Dr Busch, który w niedzielę w towarzystwie dragomana ambasady barona Testy był na obiedzie w pałacu i otrzymał od sułtana na pamiątkę drogiemi kamieniami wysadzaną złotą tabakierkę, a jego małżonka order Szekfat. Dr Busch miał 17 b. m. odjechać na swą nową posadę poselską do Stockholmu.

Zjazd w Peterhofie.

Ajencya północna w następujący sposób opisuje spotkanie dwóch cesarzy:

Peterhof 19 lipca. O godz. 1 min. 30 przybył cesarz rosyjski na przystań wojenną i odpłynął na jachcie „Aleksandrya“ na morze, celem powitania cesarza niemieckiego. W świcie cara znajdują się wszycy w. książęta w niemieckich mundurach i orderach, poseł niemiecki jen. Schweinitz, świty cesarskiej jenerał-major hr. Goleniszczew-Kutuzow, pułkownik Villaume i inni członkowie świty. Jachtowi „Aleksandrya“ towarzyszy parowiec „Strjelna“ z w. księciem Aleksandrem Aleksandrowiczowem na pokładzie.

Kronstadt 19 lipca. Dzisiaj zrana wszystkie stojące w przystani tutejszej kupieckie okręty przystrojone zostały flagami. Co chwila wypływały ku portowi zewnętrznemu parostatki, przepełnione publicznością. Pogoda prześliczna. Około godziny 2 od strony Peterhofu ukazał się jacht „Aleksandrya“ pod flagą cara i ustawił się w małej przystani. W tej chwili na krańcach widnokręgu pojawiły się okręty niemieckie. Około godziny 4tej jacht cesarza Wilhelma „Hohenzollern“ zbliżył się do przystani. Wówczas załogi stanęły na rejach i poczęło się salutowanie z dział floty rosyjskiej i twierdzy kronstadzkiej. Cesarz Wilhelm, w rosyjskim mundurze, z przewieszoną wstęgą orderu św. Andrzeja, stojąc na pokładzie, pozdrawiał osady okrętów, które wydawały gromkie okrzyki: hura! Okręty eskadry niemieckiej odpowiadały salutowaniem i wywieszeniem flag rosyjskich. O godzinie wpół do 5 jacht cesarza Wilhelma „Hohenzollern,“ mając na głównym maszcie flagę niemiecką, na przednim zaś rosyjską, przepłynął wzdłuż kupieckiej przystani, przepełnionej publicznością, która z zapałem witała gościa cara. Za zbliżeniem się do małej przystani jacht powitany został salwą floty, ustawionej na stanowiskach u tejże przystani. Załogi okrętów, pomiędzy któremi znajdował się okręt amerykański, stanęły na rejach i wywiesiły flagi. Tutaj odbyło się spotkanie dwóch cesarzy.

Peterhof 19 lipca. Jacht „Aleksandria“ przyjąwszy na swój pokład cesarza Wilhelma II go i jego świtę, skierował się ku Peterhofowi przy nieustannem salutowaniu z pokładów stojących wzdłuż linii okrętów floty. „Aleksandrię“ konwojował parowiec „Strjelna“. Cesarzowa przybyła na przystań wojenną o godz. 3 po południu. O godz. $5^1/_2$ przypłynęła do przystani „Aleksandria“, salutowana z dział wojennych. Na brzegu cesarz Wilhelm powitany był w pawilonie przez cesarzową. Przywitawszy się z cesarzową, cesarz niemiecki w rosyjskim mundurze jeneralskim zbliżył się do warty honorowej, ustawionej na przystani i złożonej z załóg gwardyi, i przyjął raport. Orkiestra wojskowa zagrał hymn narodowy niemiecki: *Heil dir im Siegeskranz*. Nastepnie udano się do wielkiego pałacu w Peterhofie. Cesarz wraz z cesarzem niemieckim, oraz cesarzewicz następca tronu z księciem Henrykiem jechali w czteroosobowym szarabanie, cesarzowa wraz z wielkiemi księżnemi w otwartym powozie, Wielcy książęta Michał Mikołajewicz, Mikołaj Mikołajewicz, Włodzimierz Aleksandrowicz i Aleksy Aleksandrowicz jechali oddzielnie. W parku podczas przejazdu powozów ustawione były szpalerami bataliony gwardyi, wychowańcy korpusu kadetów oraz konwój J. M. C. W górnym ogrodzie ustawiona była warta honorowa gwardyi przybocznej i konnego pułku grenadyerów z orkiestrą. O godzinie $7^1/_2$ odbył się obiad familijny.

Petersburg 20go lipca. Około dziesięciu tysięcy osób przypatrywało się wczoraj z okrętów i brzegów przyjazdowi cesarza Wilhelma, serdecznie go witając. Na przystani w Peterhofie oczekujące przybycia dostojnego gościa Wysokie Damy ubrane były w jasne toalety; Najjaśniejsza Pani ukazała się w bieli. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur swojego petersburgskiego pułku grenadierów; Najjaśniejszy Pan i Wysokie Osoby rosyjskiego dworu mundury pruskie. Według *Petersburger Zeitung*, cesarz Wilhelm, odbierając raport warty honorowej, użył języka rosyjskiego. Do obiadu familijnego w Peterhofie damy zasiadły w wielkich toaletach. Obiadowi przygrywała orkiestra dworska pod kierunkiem kapelmistrza Fliegego. Kawę piło Najwyższe towarzystwo na balkonie, podczas gdy w ogrodzie grała orkiestra na dętych instrumentach. Podczas obiadu nie wzniesiono żadnych toastów. Po godzinie dziesiątej wieczorem Najjaśniejsza Pani wraz z cesarzem Wilhelmem i Wielkiem Księstwem Włodzimierstwem odbyła przejażdżkę.

Następujące jeszcze znajdujemy szczegóły:

Przejazd jenerałów, ministrów i ambasadorów do przystani w Peterhofie rozpoczął się o godzinie 1ej po południu 19go b. m. O godzinie 2ej wsiedli na jacht „Aleksandria“ cesarz Aleksander i następca tronu, którzy ukazali się w płaszczach i czapkach rosyjskich, dalej w. ks. Włodzimierz i Sergiusz; ambasadorowie Schweinitz i Szuwałow, margrabia Wielopolski i jenerał Richter. Ks. Szachowskoj dowodził jachtem. O godzinie $2^1/_4$ przybyła cesarzowa w czterokonnym powozie z dziećmi Ksenią i Michałem; piła herbatę w pawilonie, czekając do kwadrans na 6tą; o wpół do 6ej wylądował cesarz Wilhelm, który głębokim ukłonem i serdecznie powitał cesarzową. Hr. Herbert Bismark miał mundur ministra. Cesarz Wilhelm salutował wojsko na sposób rosyjski; ubrany był w rosyjski mundur petersburskiego pułku grenadyerów. Najpiękniejsza pogoda przez cały czas przyświecała spotkaniu.

Wieczór odbyło się wielkie *corso* w Peterhofie. Cesarz Wilhelm w mundurze rosyjskim, car, carowa i ich dzieci, przejeżdżali się w myśliwskich powozach i witani byli okrzykami przez liczne tłumy.

Dnia 20 b. m. cesarz Wilhelm, car i następca tronu przybyli wodną drogą do Petersburga. Na wybrzeżu Newy, ustrojonem chorągwiami, i na Mikołajskim moście stała tysiączna publiczność, która serdecznie powitała gościa i cara. Na parowcu „Hołubka“ udali się monarchowie do kościoła fortecy na grób Aleksadra II. Powoli jadącemu parowcowi towarzyszyły huczne okrzyki „hura!“ tłumów.

Z pokładu cesarskiego jachtu „Hohenzollern“ donoszą dnia 15 i 16 b. m. do *Kreutz-Ztg*, co następuje:

„Około godziny 4 zrana dotarła flota z jachtem „Hohenzollern“ na czele, do wyspy Rugii. Niebo zaczęło się chmurzyć i wkrótce zaczął padać deszcz. Ulewa trwała do godziny 11. Cesarz przepędził noc spokojnie i był o godzinie 11 na nabożeństwie, które na jachcie „Hohenzollern“ komendant tegoż, ks. Henryk, sam odprawił. Podczas tego wypogodziło się, wiatr ustąpił. Z mierną szybkością ruszono w dalszą drogę. Około godziny 2 popołudniu wyprzedziły obie eskadry jacht cesarski. Gdy wszystkie okręty przepłynęły obok jachtu cesarskiego, ruszył tenże znów naprzód i stanął na czele eskadry. Muzyka na okrętach „Baden“ i „Fryderyk W.“ odegrała wesołe utwory. Zrana ruszył statek „Blitz“ po depesze i listy do Swinemünde i wrócił na powrót o godzinie $7^1/_2$ wieczór. Komendant statku „Hohenzollern“ wręczył cesarzowi przeznaczone dla niego depesze i pisma. Cesarz udał się na dłuższy czas do swej pracowni i pracował tam naprzód sam, a następnie z ministrem stanu hr. Bismarkiem. Pogoda była w nocy z 15 na 16 lipca również piękną. Cesarz spał znakomicie i wyszedł przed godziną 8 zrana na pokład. Szef floty, admirał Knorr, otrzymał zaraz potem rozkaz, izby manewry obu eskadr rozpoczęły się o godzinie $9^1/_2$. O godzinie 12 uda się „Ziethen“ do Kłajpedy po depesze i listy. Flota nasza przybędzie do Kłajpedy około godziny 8 wieczór.“

Gazeta Lwowska umieszcza następujący telegram z Petersburga 20go b. m.:

Według wiadomości z Kronstadtu i Peterhofu, odbyło się spotkanie cesarzy przy ślicznej pogodzie. W orszaku cara znajdował się margrabia Wielopolski. Powitanie było serdeczne. Obaj monarchowie konferowali z sobą osobno przez czas dłuższy.

---

99 dni panowania.

Od jednego z członków dawnej narodowo-liberalnej partyi z południowych Niemiec otrzymuje *Voss. Ztg* obraz panowania cesarza Fryderyka III, który pod niejednym względem jest pouczający. Treść tego obrazu jest następująca: Jeszcze przed pojawieniem się sprawozdania lekarzy o chorobie cesarza Fryderyka III, napadła urzędowa prasa na Mackenziego i w najdosadniejszych wyrazach, pod pozorem rozmaitych sprostowań, uderzyła na „rzekomego lekarza, występującego w roli politycznego ajenta,“ „angielskiego partacza o radykalnych politycznych przekonaniach, który się poważył, odgrywać rolę tajnego radcy gabinetowego i wpływać na losy narodu niemieckiego.“ — W kampanii tej nie chodziło o nic innego, jak tylko o to, że Fryderyk co do wstąpienia swego na tron nie powinien był sam powziąć decyzyi, lecz iść za radą tych, którzy pragnęli, iżby po cesarzu Wilhelmie I nastąpił bezpośrednio Wilhelm II. Wobec publiczności musieli naturalnie najgorliwsi zwolennicy tej myśli odgrywać rolę lojalnych Prusaków i konserwatystów. Twierdzili oni nawet, że przez poruszanie myśli rejencyi nie chcieli występować przeciw prawu do tronu jedynego syna bohaterskiego monarchy.

Różnica zapatrywań dwóch obozów, z których jeden pragnął, by Fryderyk wstąpił na tron, a drugi nie chciał do tego dopuścić, polega w tem, iż pierwsi nie uważali choroby uprawnionego następcy tronu jako przeszkody do objęcia rządów, podczas gdy drudzy byli wręcz przeciwnego zdania. Że w żadnym wypadku nie był p. Mackenzie powołany do tego, iżby wywierał wpływ na objęcie lub nieobjęcie tronu przez Fryderyka, w tem zgadzają się ze sobą tak zwolennicy, jak i przeciwnicy nieszczęśliwego cesarza. *Nordd. Allg. Ztg* pisała, iż cesarz Fryderyk przy swoim szlachetnym sposobie myślenia nie byłby bezwątpienia objął rządów, gdyby był na pewne wiedział, iż choroba jego jest rakiem. Tego jednak nie wiedziało ani najbliższe otoczenie cesarza, ani opinia publiczna. Podobne postanowienie cesarza Fryderyka, to jest ówczesnego następcy tronu, wywołałoby było największe zdumienie. I dlatego właśnie, iż nie wiedziano nic o podobnem postanowieniu dostojnego męczennika, musiało poruszenie kwestyi rejencyi tem więcej oburzać, a brak lojalności i pietyzmu, gdy cesarz Fryderyk wstąpił na tron, tem więcej zadziwiać i rozgoryczać, o ile że kwestyą tę omawiały konserwatywne i narodowe koła w sposób bezwzględny i we wstrętnej formie.

Dla nieszowinistycznych i prawdziwie narodowych publicystów było rzeczą nader przykrą patrzyć na ukryte, a często i jawne, nieprzyjazne wystąpienia przeciw nawiedzonemu ciężką chorobą Fryderykowi. Jeden z wielkich dzienników, wychodzących we wschodniej części monarchii, który ma tylko słowa największej pochwały dla pruskiego królestwa i dla pruskiej wierności dla tronu, poważył się podczas pobytu królowej angielskiej w Charlottenburgu dawać choremu monarsze dyrektywę co do jego zachowania się, a drugi jeszcze większy organ, wychodzący w zachodniej części monarchii, napisał z powodu, iż cesarz rzekomo chciał odmówić sankcyi ustawie o okresach wyborczych, co następuje: Potrzebujemy w naszej monarchii dowodu na to, iż stałość zasad, których się rząd trzyma, nie będzie naruszaną przez zmianę tronu, i że za polityką rządową stoją ci mężowie, na których każdy Niemiec spogląda z czcią i miłością.

Wypowiedziano zatem w słowach, nieprzedstawiających żadnych wątpliwości, iż zmiana tronu nie może wpływać na politykę rządu; że nie monarcha, lecz ministeryum oddziaływa na stałość polityki; że nie dom Hohenzollernów, lecz inni mężowie, a między innymi i p. Putkamer są tymi, na których każdy Niemiec spogląda z czcią i miłością. Ci zatem mężowie, a nie cesarz Fryderyk, powinni byli być najwyższą powagą dla każdego Niemca. Tak pisał organ „narodowy,“ a mianowicie ten, który przedtem w sposób stanowczy podnosił, że cesarz Fryderyk — wówczas następca tronu — zgadza się zupełnie z kanclerzem pod względem kierownictwa polityki zagranicznej i że z nim się nie rozłączy, że jednakowoż, co się tyczy polityki wewnętrznej, to cesarz będzie się po części trzymał innych, liberalnych zasad.

Prasa kartelowa milczała często o szlachetnych czynach, w których się jak najpiękniej manifestował czcigodny charakter cesarza Fryderyka. O politycznych aktach, które mogły w szerokich kołach wywołać przychylne dla monarchy wrażenie, wspominała taż prasa nawiasowo. O znaczniejszych i pocieszających manifestacyach korporacyj i ludności dla cesarza Fryderyka nawet w chwilach, w których uwaga wszystkich była zwróconą na monarchę, jak np. podczas pierwszych przejażdżek dostojnego męczennika z Charlottenburga do Berlina, wspominano z największą powściągliwością, krótko i pobieżnie, a chcąc te sprawozdania uczynić czasem dłuższemi, wyliczano wszystkie ulice i place, przez które cesarska kareta przejeżdżała. Natomiast rozpisywano się szeroko i długo o przyjęciu mniej wysoko postawionych osobistości. I tak powitanie wracającego z parady księcia, uczta familijna w domu wysokiego urzędnika państwowego, były opisywane szeroko i długo, a przecież fakta podobne nie mogły być dla pruskiego i niemieckiego ludu ważniejsze od doniesień, czy pierwsza wycieczka cesarza do stolicy wypadła szczęśliwie, lub czy pogorszenie się w stanie zdrowia cesarza szczęśliwie ustąpiło. Dopiero gdy szlachetny męczennik zakończył swe cierpienia, umilkła niska i podła zawiść i intryga, i cały naród pogrążył się w smutku i boleści, gdy sobie przypomniał szlachetność i wzniosłość charakteru nieszczęśliwego cesarza, wszystko dobre i wielkie, co on dla ojczyzny zdziałał, i straszne męki, które wycierpiał.

Pozory jednak często zwodzą. Prawda, iż wszystko, co było zacne i uczciwe, złożyło szczery hołd pamięci cesarza Fryderyka. Lecz czytaliśmy również kłamliwe i udane wyrazy żalu, którym łatwo było udowodnić, iż autorowie ich, pisząc takowe, inne mieli cele na oku, niż podniesienie zasług bohatera i uczczenie jego pamięci. Jeżeli wielkie i bardzo patryotyczne organa opinii publicznej, którym patosu nigdy nie brak, wobec tragicznego zgonu zwycięzcy zpod Wörthu i Sadowy, kochającego nadewszystko ojczyznę, prawdę, piękno, i unoszącego się dla wszystkiego, co zacne i szlachetne, nie umiały nic więcej powiedzieć nad to, iż tenże położył pewne zasługi dla przemysłu artystycznego i że zostawił znakomitego następcę, to każdy nieupośledzony na umyśle czytelnik mógł sobie pomyśleć, co znaczy podobne wspomnienie pośmiertne; a jeżeli przytem zaznaczono wyraźnie, iż partya, na której sztandarze jest wypisane: „chrześciańskie państwo i monarchiczne tegoż podstawy“ ani chwili nie zachwiała się w wierności dla cesarza Fryderyka i że obdarzała go całem swem zaufaniem i czcią, to dziwić się należy, czemu litery się nie rumienią!

Był-to krótki epizod pruskiej i niemieckiej historyi, który odegrał się w czasie od listopada 1887 r. do 15 czerwca 1888 r. pomiędzy „niemieckim następcą tronu“ w San Remo, „cesarzem Fryderykiem“ w Charlottenburgu i Friedrichskron, a powołanymi i niepowołanymi reprezentantami naszej narodowej polityki i naszego ducha partyjnego. Epizod ten był jednak dla każdego doświadczonego publicysty pouczającym i przyniósł wiele rzeczy niespodziewanych i niezwykłych. Co bohater tego epizodu zdziałał i co wycierpiał, to przyniosło mu tylko wiecznie trwałą sławę; co zaś przeciw niemu podejmowano, z tego nie mają się niektórzy Prusacy i Niemcy powodu szczycić. Co się stało, odstać się nie może! Niechże przynajmniej tych kilka słów, pochodzących od prawdziwego patryoty, przyczyni się do uczczenia pamięci dostojnego męczennika i do podniesienia jego zasług w oczach współobywateli.

Królowa Natalia, która od 18 b. m. bawi w Paryżu, przyszła do przekonania, iż w Berlinie mają dobrą pamięć. Przed 2 laty pojawił się w węgierskiem piśmie artykuł wymierzony przeciw Niemcom, którego autorem był orleanista markiz de Flers. Artykuł ten zawierał sprawozdanie o rozmówie markiza z królową Natalią, w którym był następujący ustęp: „Rozmowa toczyła się o książkach hr. Vasilego, omawiających towarzystwo berlińskie, wiedeńskie i londyńskie. *La société de Berlin* bawiło królowę tem bardziej, że berliński dwór bardzo nieprzychylnie przyjął tę książkę i że takowa na granicy niemieckiej skonfiskowaną została.“ Antypatya królowej do Niemiec była jawną i wiedzieli o tem tak w Berlinie, jak i w Belgradzie. W kilka tygodni później widział się dziennik węgierski, w którym ten artykuł był zamieszczony, spowodowanym do odparcia przytoczonych w jego łamach zarzutów markiza de Flers. Zadziwić musi, pisze *Köln. Ztg*, iż dostojna pani, wobec tego, że nieprzyjazne jej dla Niemiec usposobienie było powszechnie wiadome, uważała za stosowne wybrać za miejsce swego osiedlenia niemieckie terytoryum i upraszać Niemcy o obronę.

Dzienniki paryskie witają sympatycznie królową Natalię, która przybyła do Paryża z młodszą swą siostrą.

Królowa Natalia oczekiwaną była d. 20 b. m. w Brukseli w przejeździe do Scheveningen, gdzie zabawi do września.

Prezydent Carnot oddał w Aix-les Bains wizytę cesarstwu brazylijskiemu. Po bankiecie wyjechał do Grenoble; noc przepędzi w zamku Vizille, własności Kazimierza Përier. Prezes gabinetu Floquet udał się do Grenoble na spotkanie prezydenta. P. Floquet zachęcał republikanów do skupienia się około Carnota.

W Chambery, Arcybiskup witając prezydenta Carnota, wyraził swój i duchowieństwa głęboki szacunek dla prezydenta Rzeczypospolitej, oraz przywiązanie do Francyi. Carnot odpowiedział, iż szczęśliwy jest z tych oświadczeń. Jenerałowie Saussier i Bessol zapewnili prezydenta o bezwarunkowem przywiązaniu armii, która zawsze czuwać będzie nad granicą i poszanowaniem ustaw.

Dzienniki włoskie zaznaczają, że jakkolwiek nie byłoby potrzeby zaprzeczać pogłoskom niektórych dzienników zagranicznych o projekcie małżeństwa włoskiego następcy tronu, czynią to jednak, ażeby oświadczyć, że pogłoski te są prostym wymysłem. Królewicz włoski ma dopiero lat 18, i nie istnieje wcale zamiar ożenienia go tak wcześnie, tembardziej, gdy w rachunek wchodzi także niepewne położenie polityczne, odgrywające ważną rolę przy zawieraniu związków rodzinnych następcy tronu.

Według depeszy *Köln. Ztg*, prezes gabinetu Crispi, wysłał do Massawy rozkaz zawieszenia poboru podatków od cudzoziemców.

Z Madrytu donoszą, że Don Carlos wydał proklamacyę, w której oświadcza, że Hiszpania pragnie sprawiedliwości, porządku i wolności i że dobra te zdobyć może tylko przez niego. Zatem położenie zniewoli go niebawem chwycić za broń.

Z Konstantynopola piszą do *Corresp. de l'Est*, iż tam obiegała pogłoska, że nie rozbójnicy, ale przebrani żandarmi bułgarscy porwali wiadome osoby w Bellowie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca.

— **Prezydent Dr Szlachtowski** wyjechał dzisiaj rano do Gromnika.

— **Posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej**, zwołane na wczoraj, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

P. Alfred Milieski, prezes Rady powiatowej, w odpowiedzi na adres Ojcu św. przez Radę powiatową krakowską przesłany, otrzymał od JEmin. kardynała Rampolli odpowiedź, która w przekładzie polskim brzmi jak następuje:

Jaśnie Wielmożny Panie!

Powinszowanie i życzenia zawarte w pełnem uległości piśmie, które członkowie Rady powiatowej krakowskiej w miesiącu lutym przesłali, były dla Ojca św. nadzwyczaj przyjemne; ocenił on ze słusznem uznaniem ten dowód synowskiej miłości i szacunku dla Stolicy Apostolskiej i polecił mi, ażebym w Jego imieniu złożył winne podziękowanie Tobie i Twoim kolegom.

Pospieszając to wypełnić, zarazem dodaję, że Jego Świątobliwość raczył z całego serca udzielić apostolskiego błogosławieństwa, o które prosiliście.

Prosząc Cię JW. Panie, abyś zechciał każdemu z tych, którzy wspomniane pismo podpisali, podać to do wiadomości, z przyjemnością zapewniam Cię o mych uczuciach szczególniejszego szacunku i proszę Boga o wszelkie dla Ciebie JW. Panie pomyślności.

W Rzymie d. 16 maja 1888.

Życzliwy: kard. *Rampolla*.

— **Wydział lekarski** na ostatniem posiedzeniu tegorocznem, na wniosek prof. Rydygiera, przedłużył asystentom kliniki chirurgicznej Drom Bossowskiemu i Sondermajerowi czas służby na rok jeden.

— **Na nadzwyczajnem posiedzeniu** Tow. lek. krak., odbytem d. 12 b. m., przyjęto, jak donosi *Przegląd lekarski*, do wiadomości uchwałę komitetu Towarzystwa, aby nabiał z Gnojnika i Śledziejowic uznać za odpowiadający wymaganiom higieny i polecenia godny w myśl wniosków komisyi przemysłowej Towarzystwa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław de Lubraniec Godziemba Dąmbski, rodem z Rudny, w Galicyi, otrzymał dziś na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— **Budowa gmachów publicznych.** Budowa kliniki chirurgicznej chwilowo nie postępuje naprzód — nie jest to wszakże winą zarządu budowy, lecz wynikło jedynie z trudności wczesnego otrzymania cokołu kamiennego. Cokół ten, który częściowo nadszedł, pochodzi z Kóz pod Białą, a jest z kamienia nader trwałego, podobnego do granitu, mało w Krakowie do cokołów używanego. Kamień ten nie wietrzeje, jak piaskowiec dobczycki, słusznie więc zrobiono, że właśnie ten doborowy kamień użyty będzie do cokołu przy gmachu publicznym, tak okazałym, jak nowa klinika chirurgiczna.

Gmach pocztowy i telegraficzny o tyle wykończonym został, że już ocenić można, jak okazała będzie to budowa. Fasada od strony dziedzińca jest już całkiem ukończona, a od strony zewnętrznej tynkowanie doprowadzone do Igo piętra. Kopuła jest już prawie na ukończeniu. Wewnątrz poczęto kłaść podłogi, osadzać drzwi i okna, zaprowadzać rury wodociągowe, stawiać piece. Jest wszelka nadzieja, iż do 1go stycznia 1889 r. budynek będzie zupełnie gotowy, a z dniem 1 kwietnia 1889 r. użytym już zostanie na cel przeznaczony.

— **Park krakowski.** W niedzielę dnia 22 b. m. odbędzie się koncert muzyki wojskowej 20 pułku, na którym wykonane zostaną utwory polskich mistrzów, jak również najnowsze tańce. — O godzinie 6tej przedstawienie prestidigitatorskie znanego magika i magnetyzera p. A. Siedleckiego z programem nowym a wesołym; — zakończy zniknięcie człowieka w oczach publiczności. — O godzinie 7 puszczenie olbrzymich balonów różnokolorowych.

— **W ogrodzie Strzeleckim** jutro w niedzielę, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, odbędzie się wieczorek muzykalny orkiestry pułku 13, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

— **Na sanatoryum** dla dzieci skrofulicznych w Rabce złożyli: Ewunia, Jaś i Zosia 25 złr.; Renia i Maniusia 2 złr.; p. Dobrowolski 2 złr.; J. Matzner, G. Janiszewski, R. Wituski, K. Zabiński, M. Barycki po 1 złr.; H. B. i M. S. po 50 c. Dalsze składki na cel powyższy przyjmuje podskarbi Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie Dr Franciszek Murdzieński, ul. Floryańska 51.

— **Zmarli**: Bogumiła z Mirosławskich Schwanitz-Szwantowska, zmarła tu d. 20 b. m., przeżywszy lat 59; — X. Władysław Gawroński, wikary parafii krzeszowickiej, przeżywszy lat 57; pogrzeb odbędzie się w Krzeszowicach d. 21 b. m.

— **Kapituła zakonu OO. Bernardynów** pod przewodnictwem Najprz. O. Euzebiego Fermendzin, komisarza generalskiego zakonu, odbyła się w d. 14 b. m. w Sokalu. Wybranym został na prowincyała OO. Bernardynów powtórnie O. Łukasz Dankiewicz; kustoszem prowincyi O. Rudolf Waga; definitorami zakonu: O. Serafin Nowak, O. Metody Słupek, O. Marcin Krupiński, O. Apolinary Garguliński. Następnie kustoszami: O. Bonifacy Jastrzębski kustoszem we Lwowie, O. Elzeary Widzisz kustoszem w Kalwaryi Zebrzydowskiej, O. Pius Mianowski kustoszem w Krakowie; gwardyanami zaś: O. Salezy Scisłowicz w Przeworsku, O. Metody Słupek w Samborze, O. Ludwik Szul w Tarnowie, O. Rudolf Waga w Sokalu, O. Sabin Figus w Leżajsku, O. Justyn Szaflarski w Rzeszowie, O. Symforyan Gdowski w Zbarażu, O. Laurenty Kubas w Alwerni, O. Konstanty Rzeczkowski

w Leśniowie, O. Marcin Krupiński w Brzeżanach, O. Serafin Nowak w Krystynopolu, O. Felicyan Firek w Gwoździcu, O. Marcin Niemiec w Dukli.

— **Przy eksplozyi gazów** z terpentyny we Lwowie, w piwnicy firmy A. Hübnera, zostało wczoraj kilka osób ciężko poparzonych.

— **Walne zgromadzenie** członków oddziału rudeńsko-grodeckiego Tow. gosp. galicyjskiego, uchwaliło utworzyć fundacyę stypendyjną imienia ś. p. Henryka Janki dla młodzieży polskiej. Na razie złożyli w tym celu: p. J. Greliński 50 złr. i Dr Skałkowski 50 złr. Dalsza akcya składkowa będzie prowadzoną.

— **W Wilnie** zginął dramatyczną śmiercią ojciec rzeźbiarza Antokolskiego. Dom syna, w którym zamieszkiwał, restaurowano i podczas tego jedna ściana runęła, przygniatając starca. Nieszczęśliwy znalazł śmierć wśród gruzów. Artysta przybył z Rzymu na pogrzeb ojca.

— **Znana broszura** o historyi choroby cesarza Fryderyka została wydrukowana w 50,000 egzemplarzy. Cały ten nakład rozchwytała publiczność w ciągu dwóch dni. Zarządzono drugi nakład.

— **Rosyjscy żołnierze** graniczni i na pruskiej granicy dopuszczają się podobnych wybryków, jak na naszej. *Ostdeutsche Presse* opisuje zajście to w następujący sposób: „W ubiegłym tygodniu przeszli żołnierze graniczni rosyjscy granicę pod Chlewiskami. Kilku z nich uprowadziło gwałtem idącą po tej tu stronie granicy dziewczynę z Chlewisk za granicę. Jakkolwiek dziewczyna rozpaczliwie krzyczała i broniła się, zawlekli ją do domku strażniczego z tamtej strony granicy. Dziewczę wyrwało im się i schroniło się do domu mieszkalnego na terytoryum pruskiem. Natychmiast zjawili się Rosyanie w większej sile i opanowali gwałtem dom. Porozbijano drzwi i okna, a dziewczę zawleczono na terytoryum rosyjskie, ale je wkrótce puszczono na wolność. Komisya, złożona z radcy ziemiańskiego hr. Solmsa, z komisarza obwodowego Appeliusa, kapitana granicznego rosyjskiego, kapitana obwodowego rosyjskiego i jednego tłumacza, stwierdziła fakt powyższy. Panowie ci rozmawiali pomiędzy sobą po francusku, a z żołnierzami przez tłumacza. Żołnierzom dowiedziono ich winy i odprowadzono do więzienia. Za poczynione zaś szkody natychmiast całkowicie wynagrodzono.“

— **Bogactwa Peterhofu.** Do wczorajszego opisu zamku, w którym mieszka cesarz Wilhelm, jako gość cara rosyjskiego, dodajemy dziś szczegóły o wewnętrznem urządzeniu: Peterhof składa się, oprócz zamku, z wielu will i pawilonów, zbudowanych na najpiękniejszych punktach. Jedną z najokazalszych jest willa Babryon, wznosząca się na pagórku, zkąd roztacza się widok na morze, Petersburg i Kronstadt. Cały pawilon składa się wyłącznie z granitu, marmuru i piaskowca. Do okazalszych budowli należy także pawilon, w którym mieści się kaplica zamkowa, będąca miniaturowem naśladownictwem wielkiej rotundy św. Piotra w Rzymie. Niezmierne skarby nagromadzono w tej kaplicy. Same wrota carskie wyłożone grubą, złotą blachą i wysadzane drogiemi kamieniami, oceniają na 100.000 dukatów; za kandelabry, ustawione u wrot tych, zapłacił car Mikołaj 50.000 rubli. Obrazy, zdobiące świątynię, połyskują od dyamentów, rubinów i pereł; słowem nagromadzono tu miliony. Dla cesarza Wilhelma przygotowano apartamenta na pierwszem piętrze zamku, mianowicie od strony parku. Okna wychodzą na aleę wodotryskową i na morze. Wszystkie komnaty odświeżono i wybito drogocennemi tapetami i makatami. Z komnat zamkowych zasługuje przedewszystkiem na uwagę przytykająca do apartamentów, przygotowanych dla gościa carskiego, sala bankietowa, której sklepienie podtrzymuje jeden olbrzymi filar marmurowy. Z nią łączy się salon, w którym pomieszczone są artystycznie wykonane modele wszystkich fortec rosyjskich. Zasługuje na szczególniejszą wzmiankę sala, służąca wyłącznie na pomieszczenie okazów wszystkich minerałów, szlachetnych kruszców i drogich kamieni, wydobywanych w Rosyi. Oprócz najrozmaitszych, niezmiernej wartości klejnotów, znajduje się tutaj największa bryła złota, jaką powiodło się dotychczas wydobyć z bogatych pokładów syberyjskich, a którą oceniają na 400.000 rubli. Prywatne komnaty cara i carowej odznaczają się nie tyle przepychem, ile elegancyą. W osobnym pawilonie przechowywane są galowe karoce i uprzęże, wysadzane złotem i dyamentami. Między karocami zwraca przedewszystkiem uwagę niezwykłych rozmiarów kareta, cała ze złota, kryształu i aksamitu, którą przysłał w podarunku dwór angielski Piotrowi I. Wśród wielu letnich rezydencyj carskich, jak Carskie-Sioło, Gatczyna, Pawłowsk, Oranienbaum, zajmuje Peterhof bez zaprzeczenia najpierwsze miejsce, tak ze względu na swoje położenie, jak całe urządzenie, i dlatego też wybrano go na miejsce pobytu dla Wilhelma.

— **Wyścigi w Moskwie.** W szóstym dniu wyścigów w biegu o nagrodę „Grünwaldowską“ 200 rub. pierwsza stanęła u mety „Mira“ L. Kronenberga, drugim był „Lohengrin“ hr. Niroda. W biegu „Zachęty“ o nagrodę Towarzystwa 500 rub. zwyciężyła „Ktera“ pułkownika Curikowa. W biegu „Trechgornym“ zwyciężyła „Notti“ hr. Niroda.

Dnia 20 lipca b. r. około godziny 2giej po południu na plantacyach około pomnika Straszewskiego na ławce zostawiono palto popielate z podszewką jedwabną. Uczciwy znalazca zechce oddać u portyera hotelu Saskiego za dobrem wynagrodzeniem.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 22go: *Gasparone*, operetka w trzech aktach, Millöckera.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek 24go: *Nanon*, operetka w 3 aktach, Genégo.

— Dnia 20go lipca przeważnie pochmurno, od czasu do czasu grzmoty, błyskawice i ulewny deszcz; term. od 13·0 doszedł do 20·5 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano d. 21go stan jego był 738·8 millim., term. 15·3 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 22go lipca: śś. Maryi-Magdaleny; w poniedziałek 23go: śś. Teofila i Apolinarego.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Konkurs muzyczny. Lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ ogłasza konkurs na napisanie utworu choralnego w następujących warunkach:

1. Utwór ma być skomponowany w formie pieśni, trzy- lub czterogłosowo; na chór męski, żeński lub mięszany, z towarzyszeniem fortepianu lub bez tegoż. Długość utworu nie powinna przekraczać 5 minut.

2. Tekst polski lub małoruski, pozostawia się wyborowi kompozytorów, którzy jednakowo są obowiązani uwzględniać wartość tegoż literacką.

3. Utwory nadsyłać należy pod adresem zarządu „Lutni“, Lwów ul. Grodzickich l. 4.; z dołączeniem kopert zamykających nazwiska kompozytorów. Koperta i nuty powinny być opatrzone godłem lub znakiem.

4. Ostatecznym terminem nadsyłania utworów jest dzień 30 września b. r.

5. Wszystkie nadesłane utwory z wyjątkiem tych, które zupełnie warunkom konkursu nie odpowiedzą, wykonane zostaną na nadzwyczajnym koncercie „Lutni“, bez wymieniania nazwisk autorów. Ostateczny sąd komisyi konkursowej (jury) zapadnie dopiero po wykonaniu utworów.

6. Utwór uznany przez komisyę konkursową za najlepszy, otrzyma jako pierwszą nagrodę dwie trzecie czystego dochodu z koncertu (gwarantowane 30 złr.), drugą nagrodę stanowi jedna trzecia część czystego dochodu (gwarantowane 20 złr.). Nadto komisya wyróżniać będzie utwory wzmianką zaszczytną.

7. Przy końcu koncertu konkursowego, nazwiska nagrodzonych, jakoteż wyszczególnionych kompozytorów, zostaną publicznie ogłoszone.

8. Prawa autorskie pozostają przy kompozytorach.

Na członków komisyi konkursowej (jury) zaproszeni zostali: pp. dyr. Henryk Jarecki, dyr. Ludwik Marek, dyr. Karol Mikuli, Emil Pick, dyr. Rudolf Schwarz, prof. Franciszek Słomkowski, prof. Anatol Wachnianin, prof. Władysław Wszelaczyński, prof. Walery Wysocki.

Z zarządu „Lutni:“
Dyrekcya artystyczna:
Stanisław Cetwiński, Stanisław Niewiadomski.
Prezes: *Lukas.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego wysyła w bieżącym roku, w miesiącu sierpniu, komisyę do Szwajcaryi i Oldenburga — celem zakupna bydła oryginalnego dla uzupełnienia obór zarodowych subwencyonowanych; a chcąc i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła, przyjmuje zamówienia najdalej do 5 sierpnia b. r., zaopatrzone zadatkiem po 200 złr. w. a. od każdej zamówionej sztuki.

Zadatki (w powyższej wysokości) nadsyłać należy franco pod adresem Komitetu Tow. gospod. galicyjskiego, na co strony otrzymają przynależne pokwitowanie.

Zastrzega się przytem, że tylko zadatkowane w Komitecie sztuki sprowadzone będą.

Lwów, dnia 17 lipca 1888 r.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Wiceprezes: *Piotr Gross.* Sekretarz: *Józef Greliński.*

Ostatnie wiadomości.

Wezwani z naszego kraju członkowie ankiety do opracowania przepisów wykonawczych ustawy spirytusowej, otrzymali już zaproszenia z ministeryum skarbu wraz z zawiadomieniem, że ankieta rozpocznie swe prace po 20 b. m. i że o dniu zebrania niebawem przesłaną im zostanie wiadomość.

Na wczorajszej giełdzie wiedeńskiej interesa były bardzo ograniczone, — kursa podniosły się rano, a wieczór spadły. Ruble zaś spadły rano, a następnie podniosły się. Berlin od dwóch dni przesyła bardzo słabe kursa. Ta postawa targu, piszą, jest w sprzeczności z nadziejami, które przywiązywano do zjazdu w Peterhofie. Nadzieje te nie zostały zawiedzione, ale postawa półurzędowej prasy berlińskiej wywołała zamęt w świecie finansowym i już nikt nie wie, czego się trzymać.

Dzienniki wiedeńskie z powodu przeniesienia w stan rozporządzalności bar. Kuhna podnoszą motywa przytoczone w reskrypcie cesarskim i mówią, że czyta się w nim, iż armia jest gotową, co jest najświetniejszym obchodem jubileuszu cesarskiego.— W Peszcie dymisya bar. Kuhna sprawiła także wrażenie, a *Pester Lloyd* poświęca jej kilka słów zdziwienia. Bar. Kuhn, o ile wiemy, przedstawiał zawsze w armii pewien kierunek, niecałkiem zgodny z przeważającym obecnie.— Z drugiej strony mówią, że dymisya ta ma zaznaczyć dążność obsadzenia głównych posad młodszymi nieco ludźmi.— Półurzędowe organa wiedeńskie milczą o dymisyi.

Z Berlina telegrafują do *Corr. de l'Est*:

„Najsprzeczniejsze wersye pojawiają się w sprawie zniknięcia ważnych papierów za panowania Fryderyka III. Żadna z nich nie jest zgodną z faktami. Ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że istniejące już dawniej trudności co się tyczy oznaczenia dokładnego spadku cesarza Fryderyka, zwiększyły się przez niepewność odnoszącą się do pewnych ważnych papierów. Nikt jednak nie mniema, aby ktokolwiek usunął je był w złośliwym zamiarze. Możliwem jest, że dawniej już powzięte zostały ze strony uprawnionej, co się tyczy tych papierów, zarządzenia, które nie zostały wtedy dostrzeżone. Cesarzowej wdowie Wiktoryi zadano jedynie pytania, niezbędne dla poszukiwań.“

P. Ferry miał mowę w Epinal przy rozdaniu nagród na wystawie sztuki i przemysłu, w której rzekł, że programem winien być pokój na zewnątrz i pokój wewnątrz; mniema on, że ten pokój zapewniony jest w przededniu wystawy światowej.

Boulanger wydał nową odezwę do wyborców w Ardèche, w której usprawiedliwia się, iż nie może do nich przybyć. Dnia 19 b. m. Boulanger zaniechał jeszcze pierwszego wyjazdu z mieszkania z powodu słoty; jednak stan jego zdrowia polepsza się. Podług biuletynu z 20 t. m. zrana, rana jest zupełnie zagojona, a kongestye w płucach ustąpiły prawie zupełnie.

Paryski korespondent *Berliner Tagblatt* zapewnia, że wybór Boulangera na modłę plebiscytu stanowczo przepadł. Korespondent miał sposobność mówić z merami, którzy powracali z uczty oczarowani, i byli niezmiernie oburzeni, gdy w niektórych miejscach z powrotem do miasta spotykał ich okrzyk na cześć Boulangera. „Cóż to za żołnierz, mówił jeden z merów, który nie umie nawet należycie rozprawić się z szablą w ręku, i starszemu od siebie, nie żołnierzowi daje się zranić. Każdy człowiek powinien znać dokładnie swój zawód. Cóż umie ten jenerał, jeżeli nie potrafi się nawet bić dobrze?“

Z Belgradu donoszą do *Kreuz-Ztg*, że doniosłe wpływy pracują nad pojednaniem pary królewskiej, a konsystorz i synod toczą spory co do kompetencyi.

W Belgradzie oczekują postanowienia w sprawie rozwodowej na początku przyszłego tygodnia.

Z Zofii donoszą d. 19 b. m.:

Wczoraj wieczór nieznany jakiś człowiek, któremu podobno prefekt policyi odmówił posady, strzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru, nie trafił jednak i został aresztowany.

Duńskie dzienniki donoszą, że cesarzowa rosyjska, ks. Walii z córkami i król Jerzy grecki zamierzają przepędzić część jesieni w Helsingör u rodziców.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 lipca. Prawie cała austryacka i niemiecka prasa uważa rezultat dzisiejszego zjazdu cesarza niemieckiego z carem za nic nieznaczący. Wobec gwałtownego uderzenia *Nordd. Allg. Ztg* na prasę rosyjską w chwili, gdy cesarz Wilhelm wstąpił na ziemię rosyjską, znikły nadzieje jakichś znaczniejszych rezultatów ze zjazdu.

Belgrad 21 lipca. Obiega znów pogłoska, iż synod uznał się niekompetentnym do roztrząsania sprawy rozwodu króla Milana z królową Natalią.

Telegramy biura koresp.

Petersburg 21 lipca. Przedwczorajsza przejażdżka cesarzowej, cesarza Wilhelma i ks. Henryka zakończyła się udaniem się do Aleksandryi, rezydencyi rosyjskiej pary cesarskiej, gdzie podano herbatę. Toastów nie wznoszono.

Petersburg 20 lipca. Według dotychczasowych dyspozycyj przenocuje cesarz Wilhelm w Krasnem siole i będzie obecnym jutro przed południem na paradzie wojskowej. Następnie odwiedzi cesarz w. ks. Włodzimierza i tegoż małżonkę, a może także i w. księżnę Aleksandrę Józefównę. Królowę grecką odwiedzi cesarz prawdopodobnie w niedzielę. Jutro odbędzie się obiad u Schweinitza, gdzie nastąpi przyjęcie reprezentantów niemieckiej kolonii. W niedzielę odbędzie się śniadanie na statku „Hohenzollern“ i obiad galowy w Peterhofie. Cesarz Wilhelm odjedzie ztąd z powrotem w poniedziałek.

Peterhof 21 lipca. Cesarz Wilhelm i ks. Henryk udali się o godzinie 10¼ przed południem z małym orszakiem, w którym się znajdował i hr. Herbert Bismark, na jachcie „Aleksandrya“ do Petersburga.

Petersburg 21 lipca. Cesarz Wilhelm przybył tu o godz. 11 przed południem z ks. Henrykiem i ze świtą. W miejscu wylądowania powitała cesarza władze marynarki i prefekt miasta. Publiczność witała cesarza entuzyastycznie. Cesarz i ks. Henryk udali się zaraz ze świtą do twierdzy Petro-pawłowskiej, gdzie na grobie Aleksandra II złożyli wieńce z świeżych róż, zwiedzili następnie domek Piotra Wielkiego i powrócili na jacht „Aleksandria“. O godz. 2 po południu przybyli do Oranienbaum, gdzie zostali powitani żywemi okrzykami. Następnie odwiedzili w. ks. Katarzynę Michajłownę, w. ks. Mikołajową starszą i w. ks. Mikołaja starszego.

Krasne Sioło 21go lipca. Cesarz Wilhelm, car, carowa i ks. Henryk przybyli tu o godz. 7 wieczór. Na dworcu kolejowym przyjmowali ich członkowie domu cesarskiego i naczelni komendanci. Przed dworcem ustawiła się wspaniała świta na koniach. Monarchowie i ks. Henryk udali się konno, a cesarzowa i w. księżne powozem do obozu. Zgromadzona bardzo licznie publiczność witała monarchów entuzyastycznie.

Cesarz Wilhelm zamierza być obecnym w poniedziałek w Pawłowsku na uroczystości imienin królowej greckiej i odjedzie dopiero we wtorek do Sztokholmu.

Petersburg 21 lipca. Cała prasa wyraża przekonanie, iż wczorajszy zjazd utorował nową erę pokojową i spodziewa się, iż obecnie będą się liczyli z rosyjskiemi interesami.

Nowoje Wremia wita zjazd Cesarza w nadzwyczaj gorących słowach, gratuluje Niemcom z powodu ich usiłowań na morzu i podnosi świetne rezultaty w tym kierunku.

Cała Rosya żywi jedno życzenie, iżby poprzednie dobre stosunki obu najpotężniejszych i sąsiadujących z sobą narodów zostały napowrót przywrócone.

Berlin 21 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* podaje ze względu na niekompletne i przekręcone ogłoszenie odpowiedzi ministerstwa stanu z d. 29 maja na adres Polaków do cesarza Fryderyka, autentyczny tekst tej odpowiedzi, który zawiera następujący ustęp: Cesarz polecił adres wiernopoddańczy przesłać ministerstwu stanu, ażeby ono dało z polecenia najwyższego odpowiedź na takowy. Ministerstwo wykonało polecenie i zapewniło w odpowiedzi, iż król nigdy nie wątpił w wierność polskich poddanych. Ucieszyło to jednak cesarza, iż znalazł te uczucia, któremi zawsze ożywieni są poddani, mówiący po polsku, w adresie z 4 kwietnia. Cesarz liczy zatem na pewno, iż ci, którzy adres podpisali, okażą także czynnie — działając w interesie państwa pruskiego — uczucia wiernego przywiązania i wdzięczności za dobrodziejstwa, jakie im dają dobrze urządzone stosunki państwowe, w swych pracach parlamentarnych tak w parlamencie niemieckim, jak i sejmie pruskim.

Berlin 21 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* nazywa dziecinnym wymysłem twierdzenia dziennika *Soleil*, iż Niemcy zgodziłyby się na usunięcie ks. Koburgskiego, jednak pod warunkami, które nie mogą się carowi podobać i muszą go utwierdzić w postanowieniu nierobienia Niemcom żadnych ustępstw. Traktat berliński, w którym Niemcy przewodniczyły i z powodu którego polityka niemiecka zawsze przeciw awanturom ks. Koburgskiego protestowała, jest obowiązującym układem, a okupacya Koburga sprzeciwia się zasadom tego traktatu.

Kursa. Wiedeń 21 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — **Renta austr. papierowa opod.** 81·10. — **Renta austr. srebrna opod.** 82·25. — **Renta 4% złota austr.** 112·25. — **5% Renta austr. papier. nieopodatk.** 96·45. — **Akcye Banku Austr. Węg.** 871·—. — **Akcye kredytowe** 309·80. — **Londyn** 124·90. — **Napoleony** 9·87½. — **Dukaty** 5·89. **Marki** 61·10 —. — **5% Renta węg. papier.** —·—. **4% Renta węg. złota** —·—.— — **Losy prem. węg.** —·—. — **Obligacye indemn. galicyjskie** —·—.— **4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie** —·—. — **6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let.** —·—. — **4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.** —·—. — **Akcye Länderbanku** —·—. — **Akcye kolei Karola Ludwika** —·—. — **Akcye kolei lwowsko-czerniow.** —·—. — **Akcye kolei południowej** —·—. — **Ruble** —·—. — **Srebro** —.

Usposobienie giełdy: —

Berlin 21-go lipca. — **Banknoty austryackie** 163·60. — **Krótki Wiedeń** 163·50. — **Banknoty ros.** 192·55. — **5% Listy zast. Polskie** 59·—. — **4% Listy Likw. Polskie** 53·—. — **Akcye kolei Karola Ludwika** 83·40. — **Akcye austr. kredytowe** 158·90.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	118 —
Marki niemieckie	60 75	61 40
Dukat ważny	5 87	5 95
20-to frankówka ważna	9 84	9 93
Imperyał ważny	10 16	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 55	81 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 10
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	90 25	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 25	100 25
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 50	90 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 50	93 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	94 —	94 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	91 —	92 —
4½% „ „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	100 90	101 50
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	98 75	99 50
6% „ „ Zak. krė. zie. w Krakowie 36 let.	90 —	94 —
5% „ „ „ „ „ „ 18 let.	— —	— —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	90 —	97 —
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	51 50	54 50
5% „ „ „ „ „ „	45 —	47 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	206 —	207 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	217 25	218 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 50	278 50
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	20 75	22 —
„ „ Stanisławowa	32 —	35 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 40	19 25
„ „ węgier. „ „	12 20	13 —

Wiedeń 20 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	80 80	81 —
4⅕% „ srebrna	82 35	82 55
4% „ złota	112 25	112 45
5% „ papier. nieop.	96 40	96 60
3⁶⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 50	134 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 75	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	168 25	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 25	168 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 50	152 25
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	114 75	115 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	102 50	— —
Galicyjskie „ „	103 10	104 20
Morawskie „ „	107 75	108 50
Niższo-austryackie „ „	109 25	110 —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 50	105 40
Węgierskie „ „	105 30	105 90
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 80	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	109 —	109 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	239 —	240 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	308 60	309 —
„ Bank węgierski . . . 200 „	301 —	301 50
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	175 —	176 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	508 —	510 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Ba.) 600 „	970 —	872 —
Unionbank . . . . . . 200 „	209 25	209 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	152 —	153 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	92 60	93 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bank%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	181 50	182 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	378 —	380 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2490	2493
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	206 60	207 —
Koszycko-Oderberg , . 200 „ 4%	140 25	140 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	217 75	218
Nordwest austr. . . . 200 „ „	164 50	164 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	183 —	183 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	192 —	192 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	177 75	178 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	231 75	232 —
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	95 50	96 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 —	161 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	155 —	155 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	157 —	158 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 75	128 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 75	101 25
3% Prem. Boden-Credit allg.	103 25	103 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	90 —	93 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	90 —	97 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	90 —	92 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	93 70	— —
5% „ „ „ „	101 25	101 60
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 25	101 60
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	91 50	— —
4½% „ „ „ „ 52 lat	94 40	94 80
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	92 50	93 50
5% „ „ Hipot. „ prem.	101 —	101 35
5% „ „ „ „ 40 lat	98 75	99 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 85	102 15
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	102 —
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 90	— —
4% „ Banku Hip. prem.	105 50	106 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 60
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 —	101 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	110 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 60	102 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 20	100 70
„ Jarosław 300 „ „	99 90	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	102 75
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 20	81 60
„ nieop. „ „	89 —	89 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	107 20	107 80
„ „ Lit. B 200 „ „	106 —	106 70
„ „ E. 1874 200 m. „	132 75	133 75
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 25	125 —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	90 75	91 25
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 50	100 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	201 —	101 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	146 50	147 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	125 25	125 75
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 —	108 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 20	99 80
„ „ „ II Em. . 200 „ „	88 —	88 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 —	98 40
„ „ złotem . . 200 „ „	125 50	127 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	102 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	100 25
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	120 —	120 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	141 —	141 50
„ Węgierskie . . „ 100	130 —	130 50
„ Tureckie . . . fr. 400	20 50	20 80
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 80	9 —
Kredytowe . . . . . . „ 100	184 25	184 75
Clary . . . . „ 42	57 50	58 —
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	118 —	119 —
Insbruku . . . . „ 20	25 25	26 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	36 —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	21 —	22 —
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	57 50	58 50
Palffy . . . . „ 42	55 50	56 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	18 60	18 75
„ „ węgier. „ 5	12 20	12 50
Rudolfa . . . . „ 10	21 —	21 50
Salma . . . . „ 42	61 —	61 50
Salzburskie . . . . . . „ 20	25 50	26 50
St. Genois . . . . . . „ 42	64 50	64 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	32 —	33 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	140 —	142 —
4% „ . . . . „ 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 —	39 50
Windischgrätza . . . . „ 21	52 25	53 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 90	5 92
20-frankówki	9 88	9 89
Imperyały rosyjskie	10 19	10 21
Funty szterl. angielskie	12 47	12 52
Liry tureckie złote	11 23	11 25
Marki niemieckie za 100 marek	61 15	61 20
Rubel papierowy za 100 rubli	117 25	117 75

Lwów 19 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „	93 40	94 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 —	102 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	92 50	93 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 25	104 50
4½% „ pożyczki krajowej	90 50	91 50

Warszawa 20 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 80
„ „ „ V „	— —	98 50
4% Listy likwidacyjne	— —	90 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 —
„ „ „ III „	— —	97 50
„ „ „ IV „	— —	97 40
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*